

„Ikowie - ludzie gór” – Dlaczego?



„A wokół żyli inni głodni i zmarznięci ludzie ,którzy stracili wszelką wiarę i nie czuli już ani miłości, ani nadziei, lecz po prostu pogodzili się z brutalnością i okrucieństwem życia, ponieważ nic innego nie miało im ono do zaoferowania. [...]

Nie pozostały w nich żadne uczucia, które by ich dręczyły i szukały ujścia w formie żalostnej skargi, nie mieli też Boga, do którego mogliby się zwrócić-byli przecież Ikami.”¹

Colin Turnbull

Pragnę w swej pracy przedstawić wstrząsającą relację z kilkuletniego pobytu Colina Turnbulla wśród nielicznego plemienia afrykańskiego Ików w latach 60-tych

¹ Colin.M. Turnbull: *Ikowie – ludzie gór*, s.215.

XX -wieku . Książka, jaką chce zaprezentować, obala mit istnienia pewnych norm obowiązujących całą ludzkość, pewnych wartości niejako człowiekowi wrodzonych jak kochanie swoich dzieci, uśmiech, dziękowanie, dobro itd. Ukazuje bowiem zachowanie które w drastyczny sposób odbiega od naszych naturalnych, codziennych wyobrażeń. „*Ikowie ludzie gór*” „krzyczą” że człowiek w pewnych warunkach może zatracić cechy ludzkie i, co gorsze, może się to przytrafić każdemu z nas. Cytując autora: „*Moja relacja przedstawia Ików ‘ludzi gór’ i ich walkę o przetrwanie [...] kiedy umierali, wyjawili mi wiele tajemnic dotyczących mnie samego.*”²

Opisując trudne życie plemienia chciałabym również zastanowić się nad przyczynami ich losu, nie tylko tymi zewnętrznymi, fizycznymi, ale przede wszystkim tymi natury psychicznej. Rozważania te przedstawię w drugiej części recenzji. Najpierw jednak przenieśmy się na pogranicze Ugandy, Sudanu i Kenii, gdzie niegdyś żyło szczęśliwe plemię wśród obfitej w plony afrykańskiej ziemi...

Kilka słów o plemieniu:

Plemię żyje w Afryce wschodniej, dotychczas pędzili oni koczowniczy tryb życia myśliwych i zbieraczy przemierzając rozległe przestrzenie wszystkich trzech krajów. Dopiero wraz z uzyskaniem przez Ugandę, Sudan i Kenię niepodległości po drugiej wojnie światowej granice nabrały większego znaczenia, co drastycznie zmieniło sposób życia Ików. Terytorium które mają teraz do dyspozycji, leżące na zboczu między górską granicą Kenii i Ugandy a szczytem Morungole, na wschód od dzisiejszego parku narodowego Kidepo, było niegdyś ich prowizorycznym miejscem odpoczynku. Dolina Kidepo stanowiła ich główny teren łowiecki, niewątpliwie była miejscem, gdzie spędzali znaczną część roku, ale-wzorem większości myśliwych i zbieraczy- wędrowali po rozległych obszarach. Niestety, utworzono rezerwat w dolinie Kidepo, a Ikowie zostali pozbawione swoich naturalnych terenów łowieckich, czyli podstawowego źródła egzystencji.

Przed zamianą Kidepo na park narodowy:

Zanim Kidepo zamieniono w park narodowy, a tym samym pozbawiono Ików terenów łowieckich, uprawiali oni dwa rodzaje myślistwa. na otwartej przestrzeni polowali używając sieci, a na wzgórzach albo w terenie górzystym ,co się zdarzało najczęściej, posługiwali się jedynie dzidami, łukami i strzałami. Każda technika wymagała innego podziału ludzi na poszczególne grupy, choć największe znaczenie przypisywano zawsze współpracy. Polowanie z sieciami , jak z łatwością odgadnąć, wymaga współpracy mężczyzn, kobiet i dzieci. Kobiety i dzieci pełnią rolę naganiaczy wpędzając zwierzynę w zastawione sieci. Polowanie z dzidami wymaga zaś znacznie większego wysiłku i daje gorsze rezultaty, chociaż na codzienne potrzeby wystarcza. I tu współpraca kobiet i dzieci jest pożądana. Pomoc polega na odnoszeniu ubitej zwierzyny do obozu, żeby mężczyźni mogli bez przeszkód polować dalej. Kobiety zawsze trzymają się w pobliżu polujących mężczyzn i zajmują się w tym czasie zbieraniem owoców i jarzyn. Charakterystyczna cecha społeczeństw zajmujących się myślistwem i zbieractwem to współpraca i równość mężczyzn i kobiet. Rola mężczyzn jest tylko w pewnym stopniu dominująca i tylko dlatego, że polowanie uważa się za zajęcie bardziej pasjonujące i niebezpieczne.

Chaty mające służyć przez dłuższy okres czasu buduje się z trawy, można je w każdej chwili porzucić bez żalu i poczucia straty. Ruchliwość ta służy także innym celom :

² Ibidem, s.7,8.

pozwała nieustannie tworzyć nowe grupy, zależnie od wieżów przyjaźni i składu zespołów roboczych, oraz ułatwia zażegnanie ewentualnych sporów, umożliwia także ciągłe zmiany przywództwa. W życiu codziennym najbardziej się liczy wspólne mieszkanie.

Potrzeby chwili są dla myśliwych najważniejsze, określenia : rodzice, dzieci, bracia, siostry, oznaczają raczej obecne związki przyjaźni i odpowiedzialności niż cokolwiek inne . Dzieci wychowuje się tak, aby uważały wszystkich dorosłych za rodziców, a wszystkich rówieśników za rodzeństwo. Więzy społeczne często są tak samo ważne jak rodzinne, ale nie zawsze i w razie jakichś zatargów pokrewieństwo schodzi na dalszy plan. Tak więc środowisko naturalne jest głównym spoiwem, daje im poczucie wspólnoty, z niego mają wszystko co niezbędne: żywność, ubranie schronienie, często przypisują mu także właściwości metafizyczne, bowiem traktują góry jako ich wyłączną własność. Współczesna rzeczywistość okazała się dla Ików brutalna, jak autor zauważa: „*Gdybym wiedział ,co mnie czeka, na pewno bym tam nie pojechał, oczami wyobraźni widziałem ,jak zjawiam się w górach i jak wita mnie gościnne ,przyjazne plemię.*”³

Dalsze losy:

Rząd zabrania dwóm tysiącom osób polować w parku i nakazuje uprawiać ziemię, a kiedy pola na zboczach okazują się zupełnie jałowe i przenoszą się na stoki doliny, rząd mówi im, że te tereny przeznaczone są dla zwierząt.

Mówiący językiem iketot są już tylko rolnikami, ich wioski górskie dostarczają bardzo lichego schronienia, pożywienie nie nadaje się do jedzenia po prostu dlatego, że go stale brakuje. Ludzie stają się coraz bardziej nieżyczliwi ,niemiłosierni, niegościnni i nieużyeci, że trudno o gorszych. Te bowiem cechy dodatnie, które tak wysoko cenimy, u Ików po prostu nie mają racji bytu:

*„W sytuacji w której znaleźli się Ikwie, człowiek odarty ze wszystkiego, co zbędne, ukazuje się w swojej nagiej ,pierwotnej postaci i w sposób równie pierwotny walczy o przetrwanie.”*⁴

Już po kilku miesiącach spędzonych z Ikami autor skłania się do przypuszczenia ,że jeśli w ogóle istnieje jakaś „zasadnicza cecha ludzka” to jest nią zakłamanie. Książka doskonale ukazuje jak powierzchowne jest w człowieku dobro, a jak silna i głęboka wola życia. Ikwie kiedy mogą sobie na to pozwolić, tak jak my wszyscy są mili, dobrzy, uprzejmi. „*W ciągu pierwszych dwóch miesięcy widziałem u nich resztki tych uczuć i widziałem, jak prawie z dnia na dzień zostały one wyparte przez podstawowy ,tkwiący w nas wszystkich instynkt samozachowawczy. Był to po prostu zupełnie inny świat, żyjący w innym rytmie*”⁵ –jak pisze Turnbull.

Autor uczy się języka iketot i wraz z przewodnikami wyrusza zwiedzać poszczególne wioski Ików. Problem w tym że gdziekolwiek idzie wioski są puste, od czasu do czasu znajduje w nich jakiegoś starca mówiącego tylko powitanie - „*Brindzi lotop*”. Nikt nie chce odpowiedzieć na pytanie ,co się dzieje ze wszystkimi mieszkańcami.

Jednym z wielu Ików którzy towarzyszą autorowi jest Atum, najstarszy rangą wśród wszystkich Ików na górze Morungole.

Również on wykręca się od odpowiedzi gdy autor pyta gdzie są wszyscy Ikwie, dlaczego nigdy nie można ich zastać w wioskach i jak sobie radzą, jeżeli nie wolno im polować, a

³ Ibidem, s.18,19.

⁴ Ibidem, s.20.

⁵ Ibidem, s.21.

uprawianie wyschniętej i jałowej ziemi prawie nie daje plonów. Atum uśmiecha się tylko i mówi : *„Itelida koroba dziig baraz, baraz”* (zobaczysz wszystko jutro).

Turnbull wstaje o świcie- Ikowie czekają, nadzy jak ich pan Bóg stworzył, z wyczekującym, głodnym i natarczywym wyrazem twarzy, *„nie mówią nic na głos, żądają w milczeniu, ale tak, że to żądanie czuje się nawet przez zamknięte drzwi i zaciągniętą zasłonę.”* „Istoty mięsożerne” czekają na błąd autora , *„na szparę w zasłonie, na zbyt głośne chrupanie suchara, na grymas bólu po sparzeniu się herbatą, na przelotną chwilę współczucia.”*⁶ Atum oświadcza, że obwieścił wszystkim Ikom o przyjeździe ikebana i kazał im nigdzie nie wychodzić, żeby mogli mnie powitać. *„Są bardzo głodni, wielu umiera z głodu.”*⁷

Jacy są naprawdę ?

Jeśli ktoś coś znajdzie do jedzenia to w ogromnym pośpiechu wpycha jedzenie do ust, żeby przypadkiem niczym nie trzeba było się dzielić z kimś kto może nadejść. Jest to zapewne osobliwa pozostałość z czasów kiedy istniał kodeks moralny nakazujący Ikom dzielić się żywnością jeżeli zaskoczy ich ktoś podczas jedzenia, aczkolwiek dokładają wszelkich starań żeby nie dać się zaskoczyć. Wszyscy szukają pożywienia poprzez nielegalne łowy w dolinie Kidepo. Kiedy autor wyrusza na swe pierwsze polowanie, Lomeja oznajmia mu, że : *„jeśli coś upoluje to podzieli się ze mną, ale na pewno nie zanieś nic swojej rodzinie. Na samą myśl o tym wybuchnął śmiechem-co oni teraz robią-każde na własną rękę szuka pożywienia i nikt nie ma zamiaru nic mi przynieść”*⁸. Kobiety podobnie gotują z dala od domu żeby się z nikim nie dzielić. Ani razu autor nie widział żeby ktokolwiek gotował jakiś posiłek czy zajmował się w najmniejszym stopniu tym ,co można by określić mianem zajęć domowych. Ich przysłowie mówi, iż *„wypitym mlekiem nie trzeba się dzielić.”*⁹

Z pierwszej wioski dobiega chrapliwy śpiew, to Lokelea. Śpiewa, bo jest głodny, jak oznajmia. Losie to kobieta wyrabiająca naczynia z gliny. Cały czas się śmieje i potrząsa głową.

Okazuje się, że Atum okłamywał autora prosząc o lekarstwa dla chorej żony, która już dawno umarła. Pochował ją w zagrodzie, aby nikt jej nie znalazł. Umarła była dla niego znacznie więcej warta niż żywa, bo sprzedawał lekarstwa i miał co włożyć do ust. *„Atum nie zdradził śladu zakłopotania kiedy mu powiedziałem że wiem o śmierci żony.”*¹⁰

Autor wędruje do kolejnej wioski. Spotyka tam jej wodza któremu ofiarowuje tytoń. Ten zaś większą część prezentu chowie za spodnie po czym odwraca się mówiąc, że obowiązkiem wodza jest rozdać wszystko pomiędzy swoich ludzi, nic nie zatrzymując dla siebie i na dowód pokazuje puste ręce. Tak więc chociaż ciągle pamiętają dziwną staroświecką zasadę dzielenia się z bliźnimi ,to jednak *„dobro indywidualne stawiają na pierwszym miejscu i niemalże wymagają aby każdy chwycił ile się da ,nie ujawniając tego przed innymi.”*¹¹

Kobiety z plemienia Ików oferują siebie na żony zupełnie tak ,jak kupcy oferują towar, czyli mając na względzie pewne określone korzyści, i na pewno nie chodzi tu o miłość. Ikowie nie odwiedzają się w swoich zagrodach odcinają się w nich od sąsiadów bardziej jeszcze niż cała wioska od reszty świata ponieważ fortece mają ich chronić nie przed wrogiem z zewnątrz, ale przed samym sobą nawzajem. Przed wzajemnym byciem ze sobą, które skraca ich szansę na przetrwanie.

⁶ Ibidem, s.53.

⁷ Ibidem, s.54.

⁸ Ibidem, s.66.

⁹ Ibidem, s.98.

¹⁰ Ibidem, s.68.

¹¹ Ibidem, s.79.

Każda wioska ma w pobliżu swoje di z rozległym widokiem „*Myslałem z początku że podobnie jak ja , Ikowie po prostu siedzą i cieszą się pięknym widokiem, ale potem zdałem sobie sprawę że siedzą bo nie mają nic innego do roboty, i że w gruncie rzeczy cały czas bez wielkiej nadziei wypatrują jakichś oznak śmierci. Widok sępa, kołującego choćby nie wiem jak daleko, natychmiast podrywał ich na nogi i już po chwili wszyscy pędzili żeby wyrwać coś dla siebie co się da z rozkładającego się ścierwa jakiegoś zwierzęcia.*”¹² Odbywają tutaj również toaletę poranną, a przy okazji wypatrują pożywienia, brak więc w plemienu jakiegokolwiek poczucia piękna. Mężowie mile spędzają także czas na biciu żony, co odbywa się według ustalonej procedury.

Okrucieństwo towarzyszy im bez przerwy, dominuje w ich poczuciu humoru, w stosunkach międzyludzkich, w myślach i poczynaniach. Jednakże izolacja każdego z osobna jako jednostki jest tak wielka, że nikt chyba nie sądzi, aby jego okrucieństwo mogło w jakikolwiek sposób dotyczyć innych.

Śmiech jest bardzo charakterystyczny dla Ików, nie jest jednak tym samym śmiechem z kultury europejskiej czy amerykańskiej, tutaj zupełnie odwraca się jego znaczenie, a może i nie? Ludzie siedząc na di z pełnym napięciem oczekiwaniem obserwują dziecko czołgające się w kierunku ogniska, a potem kiedy już wkłada chudą rączkę w ogień wybuchają głośnym i wesołym śmiechem. Doskonałej okazji do śmiechu następuje czyjś upadek, zwłaszcza jeżeli przewraca się człowiek stary czy słaby.

Jeżeli chodzi o dorosłych ,to kończą na zabawie, jaką daje im naturalny rozwój wypadków, dzieci jednak są znacznie ruchliwsze i z zapałem organizują sobie rozrywki. Bawią się w pobliżu wiosek, budują domy i robią babki z piasku, ale domy budują szybko i niedbale, nie poświęcając im wiele uwagi, gdy tymczasem babki i paszteciki z piasku wyrabiają starannie i pracowicie. Najlepszą zabawę stanowi naigrywanie się z biednej małej 13-letniej Edapy, można powiedzieć że jest jedną z normalnych Ików ,Edapa nie niszczy domków innych dzieci, swój własny buduje z wielkim wysiłkiem i troską, a potem zwija się w nim w kłębek, chudymi, kościstymi rękami obejmując wzdęty brzuch. Inne dzieci ,oczywiście tym chętniej wskazują na domek Edapy, tańczą wokół dziewczynki i biją ją po głowie.

Nigdy rodzice nie dają jeść swojemu dziecku, jeżeli ma ono już ponad trzy lata ,w ogóle rzadko widuje się rodziców z dziećmi. Te które nie mają schronienia ,mogą w razie deszczu prosić rodziców , aby im pozwolili posiedzieć w drzwiach chaty ,ale nie wolno im tam leżeć ani spać. Nie ma przyjaznych uczuć dla starszych ludzi, którzy sami sobie nie radzą.

Lolim i Lomeraniang wyglądają jak żywe trupy z Buchenwaldu, autor daje tym starszkom jedzenie, na widok pożywienia trzęsą się z radości i proszą żeby zamknął wejście ich zagrody jak będą jeść. Żona Lomeranianga umarła, a syn powiedział starszce, żeby opuścił chatę i ją sprzedał. Wkrótce, jak wielu Ików, Lomeraniang umiera, syn nie chce go pochować a siostra przybiega , porywa skąpy dobytek nieboszczyka, zwłoki zostawia. Obecnie podejmowanie gości oznacza marnowanie pożywienia i jest niejako samobójstwem, wobec tego zaniechano obrzędów np. pogrzebowych. Dzisiaj śmierć nie ma już dla Ików nic z dawnego piękna, jest równie brutalna i odrażająca jak ich życie. Rodzice kłócą się nad ciałem dziecka, czy wyrzucić je po prostu poza wioskę i narazić się na oskarżenie, że nie wyprawili należytej stypy, czy też lepiej zadać sobie trud wygrzebania płytkiego grobu wewnątrz zagrody i jeżeli przypadkiem ktoś o dziecko zapyta , powiedzieć, że dokąś sobie poszło i nie wróciło.

¹² Ibidem, s.69.

Podstawowe przykazanie Ików brzmi: nie kochaj nikogo. Młodzi nie interesują się nawet seksem, a co dopiero małżeństwem, starych zaś równie mało obchodzą sprawy młodych co dzieci sprawy rodziców. Praktykują jedną z najstarszych form małżeństwa- małżeństwo przez porwanie. To jednak tylko formalna sprawa, w której brak uczucia. W życiu tych ludzi po prostu nie ma miejsca na taki zbytek, jak rodzina, sentymenty czy miłość, w obliczu głodu mogło to oznaczać śmierć. To młodzi i stosunkowo zdrowi rozmyślnie i świadomie skazują na śmierć ludzi starych a teraz także i dzieci. Z biologicznego punktu widzenia ma to swoje uzasadnienie. Ikowe odrzucają miłość rzecz idiotyczną i wysoce niebezpieczną. Istnieje również osobliwy związek zwany przyjaźnią, wszystko to ma sens tylko w najściślejszych kategoriach ekonomicznych, w kategoriach przetrwania jednostki. Przyjaźń to tylko kiepski żart.

Jedyna wspólna wartość to ngag- żywność. Słowo dobry- marang oznacza po prostu żywność, po bliższym sprecyzowaniu-posiadanie żywności, w końcu –indywidualne posiadanie żywności. Dobry człowiek to taki który ma pełny żołądek. Nawet matka myśli w tych kategoriach zapominając o miłości do swego dziecka, o ile w ogóle jakakolwiek kiedyś więź między nimi była. Kiedy matka szuka żywności przy wodopoju, zrzuca dziecko na ziemię, śmieje się jeżeli dziecko się potłucze, zostawia je na pastwę losu, nieomal mając nadzieję że przyjdzie jakiś drapieżca i porwie je. Znaczyłoby to to, że w okolicy jest lampart, który po pożarciu dziecka prawdopodobnie zapadnie w sen i będzie tym łatwiejszą zdobyczą. „*Raz tak zabito, upieczono i zjedzono lamparta łącznie z nie przetrawionym dzieckiem.*”¹³

Istnieje jeszcze jedna więź ,może najsilniejsza ,choć o ograniczonym zasięgu, gdyż dotyczy tylko poszczególnych jednostek. Tą więzią jest „nalot”, braterstwo. Zawiera się je bez żadnych towarzyszących rytuałów czy ceremonii, jedynie poprzez złożenie stosownego oświadczenia, zawiera się składając przysięgę, że jeden drugiemu nigdy ,do końca życia, nie odmówi pomocy, więź ta jest nierozzerwalna.

Mimo wszystko plemię zaakceptowało naturalne, stojące na pierwszym planie dążenie jednostki do przetrwania i niezbędny do tego egoizm, uznali za podstawowe prawo człowieka i uczciwie pozwalają innym dochodzić tego prawa wszelkimi sposobami ,bez wzajemnych wyrzutów i oskarżeń.

Nawet w budowie wioski– „*ao*”- widzimy podstawowe zależności między Ikami. Okrągła „*ao*” jest podzielona na szereg zagród przez płoty rozchodzące się promieniście, w ten sposób każda rodzina ma swój własny asak - wejście do rodzinnej zagrody –a odok w zewnętrznym ogrodzeniu wspólny jest dla kilku rodzin. W większości wiosek ogrodzenie zewnętrzne ma o wiele mniejsze znaczenie od ogrodzeń wewnętrznych. O tym, kto ma korzystać z tego samego odoku, decyduje w pierwszym rzędzie „przyjaźń” ponieważ ci ludzie wspólnie budują swoje ogrodzenia i pomagają sobie także przy budowaniu chat. Ale takie „przyjaźnie” są kruche i nietrwałe. Sąsiedzi, których wzajemna „przyjaźń” wygasła, często stają się zaciętymi wrogami, czego wynikiem są pewne mało atrakcyjne osobowości w wewnętrznej budowie wiosek, niektóre odoki są zdradliwe i prowadzą do ślepych korytarzy, gdzie niepożądanego gościa można schwytać w pułapkę zamykając za nim po prostu wejście. Zamaskowane i niewidoczne dla oka dzidy sprytnie wetknięte w ogrodzenie albo w strzechę chaty czyhają na przybysza.

Czy do końca?

Wśród Ików można jednak odnaleźć resztki serca, miłości, dobra...

¹³ Ibidem, s.110.

Stara Nagoli (ma 40 lat a wygląda n a 100) jest w polu, „wraz ze swoim mężem Amuarkuarem stanowią dziwną parę. Podobno pomagają sobie nawzajem zdobywać żywność i wodę a potem przynoszą je do domu żeby wspólnie gotować i jeść.”¹⁴

Kauar jest jednym z niewielu wśród Ików którzy mają pewne cechy ludzkie: bawi się z cudzymi dziećmi, daje im mięso. Chodzi do Kaabongu po pocztę dla autora, a kiedy piją razem herbatę ,zawsze bierze dokładnie tyle łyżeczek cukru i tyle sucharów co autor– ani mniej ani więcej. Suchary często zostawia dla dzieci, które wyrrywają mu je z ręki i uciekają , „śmiejąc się z niego, że taki głupi.”¹⁵ Niestety umiera, jak opisuje Turnbull: „ Był martwy i zupełnie zimny, bo ci co go znaleźli ,wzięli po prostu rzeczy które niósł, i wepchnęli jego ciało w zarośla ,po co było dźwigać go tutaj, przecież już nie żył, powiedzieli. Żona Kauara przyszła zobaczyć, czy nie uda się jej zdobyć czegoś dla siebie, syn bawił się dalej z innymi dziećmi nie przejmując się zupełnie tym co się stało, tylko matka siedziała bez ruchu parząc przed siebie i kto wie o czym myślała.”¹⁶

Edapa też stanowi wyjątek, uważa, że rodzice są po to by kochać, aby zarówno dawać jak i brać miłość. Nie zwracają oni niestety na Edapę uwagi z wyjątkiem chwili kiedy przynosi im skradzioną gdzieś żywność, tę oczywiście natychmiast chwytają, ale kiedy przychodził prosić o schronienie, wypędzają ją z chaty, a kiedy przychodzi bo była głodna, śmieją się owym specyficznym śmiechem Ików - jakby ogromnie ich ubawiła. „Zacząłem ją dożywiać , co było prawdopodobnie najokrutniejszą rzeczą ,jaką mogłem zrobić. Kiedy ją karmiłem , musiałem ją siłą bronić przed innymi, ale bili ją i tak, a Edypa płakała nie tyle z powodu bólu który czuła na całym ciele, ile z powodu bólu, który czuła tam ,gdzie miejsce wielkiej pustki powinna była zajmować miłość.”¹⁷

Rodzina w plemieniu nie jest wcale podstawową komórką społeczną, jak zwykliśmy sądzić, okazuje się bowiem iż ma znaczenie jedynie biologiczne. Tylko Ikowie jako społeczność przetrwali. Nadal obstają przy mieszkaniu razem w wioskach ,choć nie istnieje tam nic, co by można nazwać strukturą społeczną, ponieważ nie ma tam życia społecznego, nieufność zaczyna się już we wspólnej zagrodzie, między mężem a żoną i między każdym z nich, a ich dziećmi.

Co dalej?

Niestety, ci w których autor znalazł odrobinę uczuć, oni wszyscy umarli. Lomeja umiera w myślach autora każdego dnia, była to bowiem najsmutniejsza śmierć jaką widział. Lomeja zwinięty w kłębek leży w kałuży krwi, jest nieżywy w pojęciu Ików czyli w tym sensie że nie warto się już nim zajmować. Uśmiecha się prosząc o herbatę. Turnbull przez łyżę próbuje spełnić prośbę jedynego przyjaciela w plemieniu, ale kiedy podaje mu ostatni dar - złoty kubek gorącej słodkiej herbaty, siostra Lomeji przybiega i widząc wspaniałą lśniący kubek pełen gorącej słodkiej herbaty odbiera go bratu od ust i ucieka z nim dumna i szczęśliwa. „To już był koniec, nie zostało we mnie nic co mógłbym ofiarować, potem prawdziwy Ik puścił mnie, zacisnął ręce na piersi ,zwrócił głowę i oczy w tę stronę chaty, gdzie nie było nikogo, i umarł samotnie.”¹⁸

Nawet Bóg opuszcza Ików. Kiedyś mieli wierzenia i obrzędy, zanim ich świat rozpadł się w gruzy, wyznawali wspólną wiarę w Didigwari- boga nieba-i dopełniali obrzędów religijnych, które dyktowały im prawdziwie społeczne zasady postępowania.

¹⁴ Ibidem, s.67.

¹⁵ Ibidem, s.70.

¹⁶ Ibidem, s.70.

¹⁷ Ibidem, s.106.

¹⁸ Ibidem, s.125.

Powiedział że nie wolno im zabijać ludzi, mają utrzymywać się z polowania i zbieractwa. Ale mężczyźni, którzy polując zdobywali mięso, nie chcieli dzielić się nim z kobietami, toteż Didigwari się rozgniewał i przeciął lianę, żeby człowiek nigdy już nie mógł do niego wrócić, sam zaś doszedł daleko w niebiosa.

Autor wyjeżdża, jednakże w ciągu roku wraca ponieważ kiedy spadły deszcze, pola obrodziły jak nigdy. Ma nadzieję że Ikwowie okażą się innymi ludźmi i powrócą do normalnego życia w normalnym świecie. Mają pełne brzuchy, więc są dobrzy, każdy nadal je sam, lecz teraz nie boi się już siedzących towarzyszy w pobliżu, bo żywności nikomu nie brakuje, ludzie wciąż jednak okradają nawzajem swoje pola ,mimo, że nie wiedzą, co zrobić z własnymi plonami! Ikwowie mieli sposobność świadomie dokonać wyboru między normalnym a pasożytniczym trybem życia, no i oczywiście wybrali to drugie. Co więcej, jeśli pola dzięki prawidłowej uprawie i zwalczaniu szkodników zaczną wyglądać zbyt obiecująco, rząd wstrzyma Ikom pomoc dla głodujących, która-jak to już stwierdzono –jest znacznie łatwiejszym sposobem zdobywania żywności niż rolnictwo. Pozwalają więc zbiorom gnić na polach.

Dlaczego?

Ikwowie uczą nas, że cechy ludzkie ,którymi tak się szczycimy, nie są wcale cechami wrodzonymi, lecz wyrabiają się tylko wraz ze specjalnym systemem przetrwania zwanym społeczeństwem, uczą nas, że człowiek może stracić chęć do dokonywania wyboru. Wyrzekli się wszelkiego zbytku w imię indywidualnego przetrwania i w rezultacie powstało plemię bez życia, bez namietności i bez człowieczeństwa. Co jednak skłoniło ich do takiego okrucieństwa? Można odwołać się do hierarchii potrzeb Abrahama Maslowa.



W związku z tym, iż w plemienu nie została zaspokojona podstawowa potrzeba fizjologiczna jaką jest jedzenie, Ikwowie nie mogli wyżej wspinać się po drabinie hierarchii ku miłości, dobru, odpowiedzialności, samorealizacji. Ale przecież po obrodzeniu pól dalej nie okazywali tych uczuć. Być może dlatego, że nie czuli potrzeby bezpieczeństwa, próbowali ją odnaleźć w tym że rząd miał ich wspomagać jako głodujących, dlatego zachowywali się jak na Ików „przystało”. Można zrozumieć to zjawisko dzięki teorii atrybucji, Ikwowie racjonalnie próbowali wyjaśnić swe w dalszym ciągu wrogie zachowanie.

Również odwołajmy się do teorii potrzeb Murray'a, które można modyfikować przez uczenie się. Taką „naukę” otrzymali Ikwowie od życia, i szybko zmienili swe mniej ważne potrzeby na najważniejsze i determinujące ich każdy gest.

Sytuacja plemienia była z pewnością stresorem środowiskowym, sytuacją codzienną jak określali to Lazarus i Cohen. Ale czy można mówić o jakimkolwiek stresie wśród nich? Sądzę że zdecydowanie tak. Zgodnie z etapami teorii Lazarusa Ikwowie najpierw ocenili brak pożywienia jako sytuację szkodliwą, później próbowali odnaleźć się w takim życiu, kiedy mieliby jak największe korzyści z różnych sposobów radzenia sobie. I dlatego nie dzielili się zjedzeniem z nikim innym, żyli indywidualnie.

Zródłem ich zachowania była tylko chęć życia, a nie panowanie nad otoczeniem, być może i dlatego, że do tej części mózgu dociera szybciej informacja o zagrożeniu. Niektórzy z nich powstrzymywali się od wszelkich reakcji jak ci siedzący na di nic nie robiąc, ale większość z plemienia próbowała działać bezpośrednio, kraść, szukać pożywienia na nielegalnych łowach. Prawie nikt jednak nie wybrał drogi zwrócenia się do innych po pomoc jako najlepszego sposobu radzenia sobie. Z pewnością rząd mógł użyć strategii prewencyjnej, którą opisuje Ratajczak. Znaczna część winy leży po stronie tych którzy ograniczyli Ikom teren rozwoju.

W plemieniu okazują się bezużyteczne model Hobfolla, bowiem nigdy nie chcieli robić zapasów, nawet po obfitych deszczach. Zgodnie jednak z Endlerem i Parkerem ich styl radzenia sobie w trudnej sytuacji był skoncentrowany na osobie. Można się też odwołać do biologicznych koncepcji stresu. Nieszkodliwym czynnikiem okazał się brak pożywienia, a przechodząc przez trzy fazy GAS Selye'a, Ikwowie doszli wreszcie do stadium wyczerpania, spotykając się ze śmiercią. Nastawienie wobec przeszkody okazało się zadaniowe, Ikwowie nie zmienili swego celu, którym była „ngag”, ale „lekko” zmodyfikowali dojście do niego zmieniając swój system wartości. Doprowadziło to do agresji z ich strony, zdecydowanie tej instrumentalnej, nastawionej na żywność a przy okazji zadającej ból innym. Być może i działało w upalnej Afryce „zjawisko długiego, gorącego lata”, ale przecież większość afrykańskich plemion nie okazuje takich zachowań agresywnych jak Ikwowie.

Na najmłodszych członków wioski największy wpływ miało uczenie się agresji od starszych przez obserwacje i naśladownictwo, zgodnie z koncepcją Bandury.

Przyczyn swojego postępowania Ikwowie zawsze szukali poza sobą, jakby nigdy nie mieli wpływu na to co robią. Nie przyszło im na myśl, iż można żyć inaczej, pomagać sobie nawzajem. Razem przebrnąć przez trudną sytuację, prosić o pomoc inne plemiona, kochać, dziękować... Lepsze okazało się dla nich bycie wrogami, samolubnymi jednostkami bez uczuć, być może popełnili jakiś błąd kalkulując swe stary i nagrody jakie ponieśli w różnych strategiach radzenia sobie, a później rozniosła się dalej ta decyzja bandurowskim uczeniem się. Nie mogę podać jednoznacznej odpowiedzi na pytanie „dlaczego?”, jedynie przedstawiam swoje zdanie, chowając nienawiść dla społeczeństwa w jakim Ikom przyszło żyć, dla mechanizmu który nieświadomie skonstruowali, aby przetrwać. Trzeba spojrzeć na to okrutne zdarzenie z innej perspektywy, może po prostu było nam potrzebne, abyśmy mogli zrozumieć nie do czego jesteśmy jako ludzkość w walce o przetrwanie, ale żeby się przede wszystkim uchronić przed kolejnymi błędami popełnianymi podpisem polityków, które prowadzą do tak drastycznych rzeczy. Bo wszystko się zaczęło od niecodziennej decyzji rządu afrykańskiego, decyzji, która zmieniła niezwykle uczucia Ików w codzienną, zwykłą, agresywną walkę przeciwko sobie nawzajem.

Bibliografia:

Ikwowie – ludzie gór Colin Turnbull, Warszawa 1980, PIW